

№ 40.

3 października 1913 r.

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I WIEKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:		CENY PRENUMERATY:	z przes. poczt.:	
Rocznie	Rb. 2 kop. —	Rocznie	Rb. 2 kop. 50	
Półrocznie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 1 „ 25	
Kwartalnie	„ — „ 56	Kwartalnie	„ — „ 65	
Miesięcznie	„ — „ 20	Miesięcznie	„ — „ 22	
Zagranicą rocznie	Rb. 4.	Za odnośzenie do domu	50 kop.	
Cena pojedynczego numeru	5 kop.	Zmiana adresu	20 „	

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,
kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele,
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 40. Wilno, 3 (16) października 1913 r. Rok VIII.

CO SŁYCHAĆ?

W Kijowie odbywa się, w chwili, gdy to pi-
szę, sąd żyda Bejlisa. Historia to tego rodzaju.
Dnia 2 kwietnia 1911 r. na jednym z przedmieści
Kijowa znaleziono martwe zwłoki 13-letniego An-
drzeja Juszczyńskiego, ucznia miejscowej szkółki.
Narazie podejrzenie padło na matkę chłopca, ale
okazało się, że ta jest niewinna. Również arestowa-
no kilka osób z najbliższej rodziny, ale i tych
z braku dowodów uwolniono. Następnie posadzono
o zabójstwo żyda Mendla Bejlisa, a to na mocy
zeznania dwojga małych dzieci, które widziały jak
Bejlis pochwylił i ciągnął Juszczyńskiego ku fab-
ryce Zajcewa, w której Bejlis był robotnikiem i
i niedaleko której znaleziono trupa Juszczyńskiego.
Bejlisa uwięziono i oskarżono o mord w celu zdo-
bycia krwi chrześcijańskiej dla potrzeb religijnych.

Oddawna bowiem wśród ludzi krąży pogłoski,
że żydom potrzebna jest krew chrześcijańska, i że
w tym celu łowią oni dzieci chrześcijańskie, żyw-
cem wypuszczają z nich krew i używają jej wedle
wskazówek swojej żydowskiej religii.

Tym pogłoskom nikt rozumny nie wierzył,
gdyż na to nie było dowodów, a żydzi zaprzeczali
i wypierali się stanowczo, nazywając wszystko to
szkodliwymi plotkami, przez wrogów żydowskiego
narodu zmyślonemi.

Daj Boże, by to były plotki, bo jakkolwiek
żydzi wogóle mało mają przyjaciół, w każdym ra-
zie nie chce się wierzyć, by już tak byli źli, a ich
religia tak dzika, że aż krwawe obrzędy im nakazy-
wała.

Proces obecny rzuci wiele światła na tę nie-
zmiernie interesującą sprawę, bo śledztwo bardzo
energicznie się prowadzi. Wezwano wielu uczo-
nych, znających dobrze religię żydowską i talmud;
między nimi jest nawet były profesor Akademii
Petersburskiej ks. Pranajtis. Do procesu wezwano
kilkuset świadków. Najślawniejsi adwokaci stanęli

w obroniu Bejlisa i wogóle żydów, również i ze
strony oskarżającej.

Jest więc nadzieja, że sprawa będzie rozpatrzona
dokładnie, zbadana sumiennie, a wyrok uwolni
żydów od ciężkiego zarzutu mordu z pobudek reli-
gijnych, choć zabójstwa może i w rzeczy sa-
mej uzna winnym żyda Bejlisa. Zabójstwa wszak wszę-
dzie zdarzają się, ale każda religia je potępia jako
czyn zły, z przykazaniami Bożemi niezgodny.
Miejmy nadzieję, że i żydzi tak wierzą.

W swoim czasie nie omieszkać laskawych
Czytelników moich powiadomić o wyroku sądowym;
a tymczasem mocno zalecam wstrzeźliwość w
wydaniu sądów, pozostawiając te Bogu, który Je-
den jest nieomylny, bo wszystko wiedzący, a ludz-
kie sądy wszak tak często się mylą. T. M.

Początek Różańca św.

W dwunastym wieku po narodzeniu Chrystusa
Pana wybuchło w południowej Francji kacerstwo
Albigenszowe, tak nazwane od miasta Albium,
w prowincji Tuluzkiej, gdzie miało najpierw początek

Straszną to była w swoich dążnościach sekta,
bo nie tylko ohydny błędami dawnych Manichej-
czyków kaziała czystą, jak Iza naukę Kościoła, rozluź-
niała dobre obyczaje, znieważała Najsw. Sakrament,
burzyła kościoły, prześladowała sługi Ołtarzów Pań-
skich, ale nawet mieczem i pożogą tępiła lud kato-
licki. Potoki krwi płynęły po ulicach miast, kłęby
dymu zaciemniały niebo. To też z niejednej piersi
wydarł się okrzyk rozpacz i niemal wszyscy poczeli
wątpić o swem ocaleniu. Sekta to bowiem była
potężna i możnych obrońców liczyła w swym obozie,
tak, że nie łatwo było pomyśleć o jakimś ratunku.

Ojciec święty, Innocenty III-ci, rzucił na nią
kłątwę, możni panowie zebrali się, aby mieczem
ją wytępić. Zawrzała walka, ale jej końca nie było
widać. Bóg jednak czuwał nad Kościołem i zesłał
męża, który, powołanie swoje jasno poznawszy, stał

Józef Korzeniowski.

Dnia 17 września upłynęło pięćdziesiąt lat od śmierci Józefa Korzeniowskiego. Urodził się 19 marca 1797 r. w Galicji. Po pierwszych naukach w domu rodzicielskim kształcił się w Brodach, Czerniowicach, a następnie w sławnym zakładzie naukowym Tadeusza Czackiego w Krzemieńcu.

Pierwsze swoje utwory drukował we własnym czasopiśmie, które się nazywało: „Ćwiczenie naukowe“, i od młodych lat aż do starości nie wypuszczał pióra z ręki. Napisał bardzo wiele pięknych książek, które długo jeszcze będą przez ogół polski z pożytkiem czytane.

Pogadanki o elektryczności.

I

Wiemy co obraca skrzydła wietrznego młyna i co kręci kołem młyna na rzece, do użytku człowieka. Ale oprócz wiatru i wody widzimy, że człowiek zaprzęgał do szeregu wozów na kołach parę, która popycha te koła i wozu ludzi po świecie z wielką prędkością, jako kolej żelazna. Więc: woda, wiatr, para — to są siły w przyrodzie, którymi człowiek nauczył się kierować, i których używa dla swojej wygody.

A co to jest, to coś niewidzialne, co nagle zapala się w lampie elektrycznej i świeci? Do tej lampy niczego nie nalano i nie nasypało, tylko pociśnięto guziczek, od którego rozchodzą się cienkie druty — i już jest światło. Otóż jest to może najpotężniejsza ze wszystkich sił, które w naturze dotąd nam służą, niewidzialna a tajemnicza — elektryczność. Bez koni i pary jedzie wóz ogromny, poruszany maszyną na nim urządzone — i cóż to go ciągnie i porusza? Elektryczność.

Ludzie oddaleni o dziesiątki i setki mil słyszają swoją mowę i głos za przłożeniem ucha do



Profesor Hidego Nogucki

slynny uczony Japończyk, odkrył baterję paraliżu postępowego.

trąbki połączonej z drutem, po którym ten głos biegnie — popychany czem? Elektrycznością.

Co to biegnie po drucie nawet przez morza i oceany i pisze nam znaki i słowa na papierze, te które z Ameryki ktoś do nas napisał? Zawsze elektryczność. Więc: samochody, telefony, telegrafy, przez człowieka porządzane działają tylko w skutek siły elektrycznej.

Elektryczność porusza olbrzymie maszyny w fabrykach, popycha wielkie okręta po morzach, pędzi aeroplany po powietrzu: elektryczność służy

— A to ci uciężne juchy — zawołał chłopak i podniósłszy z ziemi kamyk cisnął go w małpy. Obie zniknęły wśród gałęzi.

— Taką złapać i sztuk nauczyć, jak ten cygan co we Wojkowicach był, i po ulicach z nią chodzić — to możnaby zarobić — pomyślał Paweł.

Ahu... ah... rozległ się nagle w puszczy jakiś nieznan, potężny głos, do jęku podobny.

Paweł wzdrygnął się, a muł pasący się na trawie jał strzydz uszami i chłopak widział wyraźnie jak skórą jego wstrząsnął dreszcz. Drugi muł pił wodę nie słyszał widać wycia, które zagłuszał tam szum wodospadu.

— Ahu... ah... rozległ się głos bliżej, jakby gdzieś tuż na skraju puszczy. Pawełek trzęsąc się ze strachu poskoczył do ojca szarpiąc go za rękaw.

— Jezu! tata! wstawajcie krzyknął. Wiśniewski przetarł oczy.

— Czego? — Ociec, słyszycie? Znów rozległ się głos straszliwy.

Wiśniewski zerwał się na równe nogi. Zbudzony Wicun zaczął płakać.

— Niedźwiedź czy wilk? — rzekł Paweł. — A my nic nie mamy jeno noże.

nalną i wozem czy plugiem do żniwaby, do orki pędzili. Czort ich bierz! A tu teraz człek se wolny jak ptak, nikogo nie słucha, robi co się mu podoba — to mi życie!

Dorzucił gałęzi do ognia i suchym liściem palmy, jał się oganiać od moskitów. Spojrzał pogardliwie na śpiącego brata-

— Ten to baba, niedojda. Z matką i dziewczynami było mu ostać, krowy doić, nie po brazylijskiej puszczy z nami się włóczyć.

Mgła szedła rozwłócząc się już pojedynczemi pasmami po ziemi i przed rzeką. Na dwieście kroków w blasku księżycy, co zwolna napłynął było wszystko widać. Jeden muł w oddali szczywał trawę, drugi powoli zbliżał się ku rzece.

Nagle Pawełek roześmiał się. Zwabione światłem ogniska dwie małpy zwiślały z gałęzi olbrzymiej żarakandy,*) trzymając się siebie każda jedną ręką i pocieszne wyprawiając facecje trzymanemi w drugiej ręce ogonami. Wytrzeszczały na Pawełka blisko osadzone oczy, śmieszne strojąc miny.

*) Drzewo palisandrowe.

człowiekowi do ogrzewania jego mieszkań, do gotowania dla niego pożywienia i to wszystkim potrafi oświetlić w lampach tak mocno, jak żadne inne światło sztuczne.

A jednak elektryczności nikt nie widzi, tak jak widzimy wodę, która się wygotowuje i jako para też służy człowiekowi swą wielką siłą. Ale przychodzą czasy, że parowe maszyny będą coraz rzadziej używane, a zastąpi je maszyny elektryczne.

A co to nieraz przyprawia ludzi o nieszczęścia, spadając z nieba z wielkim hukiem i zapalając ludzkie mieszkania, albo rozwalając drzewo, albo zabijając ludzi i bydło na miejscu?

Otóż piorun — to też elektryczność.

Widzimy zło i dobro przez elektryczność sprawione, ale jej samej nie widzimy nigdy.

Elektryczność jest to siła ukryta, niewidzialna. Ale gdzie się ona kryje?

Skąd ją ludzie biorą na swoje potrzeby? Gdzie mają jej zapasy, aby według swoich chęci poruszyć maszynę, przewozić, napisać, lub pokazać obrazy w kinematografie? Otóż niejeden się zdziwi, gdy się dowie, że siła ta, taka olbrzymia, znajduje się prawie wszędzie naokoło nas i w nas samych. Jest jej dużo w wodzie, w ziemi, w ciele ludzkim i zwierzęcym, i t. d.

Wiadomo, że w nauce to wszystko do czego możemy dotknąć się nazywa się ciałem.

Więc nauka nazywa ciałem i wodę i drzewo i metal i wszystko co jest w przyrodzie widocznym. Otóż są przedmioty czyli ciała, które przeszkadzają rozchodzeniu się elektryczności i te nazywają się *Złemi przewodnikami*; do nich należą wszelkie żywice, szkła, wełna, jedwab, kość, papier, siarka, gazy. *Dobre przewodniki* to są te ciała, które nie kładną żadnej tamy rozchodzeniu się elektryczności, a do nich liczą się: wszystkie metale, ciało zwierzęce i ludzkie, drzewo wilgotne i ziemia.

Otóż skąd ludzie elektryczność biorą — i jak ją wydobywają, jak ją znajdują, jeżeli siedzi utajona, naprzykład, w kawałku bursztynu? Są przedmioty,

— Chryste ratuj!

W tej chwili pasący się muł jednym susem, jakby u ludzi szukał ratunku skoczył ku nim tak, że kopytami zarył prawie w ognisku. Rżał przytem zciha, a skóra drgała na nim.

Przez płaszczyznę sunął teraz kocieci ruchami wielki, rudy, plamisty jaguar, i czotgając się, prawie przyklejony do ziemi, ostrożnie, zciha zachodził drogę pijącemu wodę mułowi, bijąc raz poraz ziemię ogonem.

Muł ogłuszony szumem wodospadu nie nie słyszał, lecz coś snaż poczuł, bo podniósł łeb nad wodę. I nagle zarża boleśnie.

Wtedy jednym susem oderwał się jaguar od ziemi i zatoczywszy sążnisty łuk, elastycznym ciałem, spadł na grzbiet muła. Zwierzę zarżało przeciągle jakby rozumiało zbliżającą się śmierć i porwany się z kopyta skoczyło na płaszczyznę, gdzie padło na ziemię, starając się zrzucić napastnika. Lecz jaguar nie puszczał swej ofiary. Pazury zagłębił w ciele muła, trzymając go jak w kleszczach a zęby zatopił w jego łśniącym karku. Parę minut trwała szalona walka. Muł zrywał się i rzucał na ziemię z zagłębiającym w niego szpony dzikim kotem, starając się przygnieść go ciężarem swego

cięcia, lecz ból straszliwy podrywał go znów ze ziemi. Wreszcie jaguar ryknął zwycięzko, a muł padł, aby się już więcej nie podnieść, jęcząc coraz ciszej przed skonaniem. Wreszcie wszystko ucichło, słychać tylko było chrzęst kości miażdżonych potężnymi łkami jaguara i chlupot krwi chleptanej zgłodniałą jego paszczą.

Wiśniewski i Paweł z oczami szeroko otwartymi z przerażenia, ściskając w rękach noże stali obok siebie jak skamieniały. Wicun ukrywszy twarz w rękawie przypadł do ziemi. Muł jak pies leżał przy nich drżąc na całej skórze.

— Co będzie, co będzie? myśleli Wiśniewski i Paweł — gdy skończy i do nas się weźmie? — Dorzucaj do ognia, dorzucaj! — szeptał Wiśniewski — może złęknie się płomienia i przez odejdzie.

Płomień buchnął krwawym blaskiem. A jaguar o dwieście kroków kończył swą ucztę, rozwłócząc poszarpane kawały skrwawionego mięsa i mruzcząc przeciągle jakby z wściekłości, że całego zwierzęcia odrazu pochłoniąć nie może.

(D. c. n.)

będą miały między sobą przestrzeń — będą się odpychały. Otóż widzimy że dwie martwe drewniane kuleczki mają w sobie siłę, która im każe działać jakby czemuś co żyje i może ruszać się w dwie przeciwe strony.

Stąd przekonujemy się, że ciała naelektryzowane jednostajnie odpychają się wzajemnie. Ale kiedy do tych wiszących kulek naelektryzowanych szklaną paleczką i przez nią odpychanych, zbliżymy łaskę naelektryzowanego laku, to zobaczymy, że zaraz obie kulki do niej przylgną. Jeżeli zaś kulki naelektryzujemy lakiem — to one dadzą się przyciągnąć paleczce szklanej. Znaczy to, że elektryczność powstała przez tarcie laku o sukno jest inną, a elektryczność powstała od tarcia szkła jest zupełnie inną. Stąd przekonujemy się, iż ciała naelektryzowane niejednostajnymi ciałami przyciągają się wzajemnie.

Otóż te dwa różne rodzaje elektryczności nazwano pierwszy: — elektrycznością szklaną albo dodatnią, a drugi elektrycznością żywiczną albo ujemną.

Metale różne, i ciał ludzkie, także dają się elektryzować przez potarcie, tylko ponieważ one są dobrymi przewodnikami, więc elektryczność rozchodzi się po nich bardzo łatwo, ale ta elektryczność i nigdy nie zbierze się na jednym miejscu. Kawał metalu potarty sukniem naelektryzuje się łatwo, ale ta elektryczność rozejdzie się po całej jego powierzchni, z niej przez nasze ręce po całym naszym ciele, i spłynie do ziemi, a my skutków jej nie zobaczymy i pożytku z niej nie będziemy mogli zrobić, bo ucieknie od nas właśnie dlatego, że ciało nasze jako dobry przewodnik jest dla niej niby mostem wygodnym, po którym spływa do drugiego swego dobrego przewodnika — do ziemi.

Cheąc elektryczność wzbudzoną przez nas zatrzymać dla siebie, nie można przedmiotu naelektryzowanego trzymać w palcach gołą ręką, tylko trzeba go wiać przez szczytce szklane albo kauczukowe. Szkło i kauczuk jako złe przewodniki będą elektryczność pilnować i nie pozwolą jej uciec. Więc takie ciała, co odosobniają elektryczność jako jej stróżki, nazywają się odosobniaczami albo izolatorami.

Te wszystkie rzeczy o tem jak działa i jaką jest elektryczność trzeba sobie zapamiętać, bo inaczej trudno byłoby zrozumieć, gdy będę opowiadać w następnej pogadance, co elektryczność może zrobić, i jakim sposobem człowiek posługuje się dla swej wygody tą olbrzymią siłą, nie mogąc widzieć jej wcale, — a tylko widząc jej robotę to jest sprawione przez nią ciepło, światło i ruch.

Ludwika Życka.

Pobożność.

Od dawnych wieków na naszej ziemi Gorącej wiary zakwitł kwiat.
I duch w modlitwie skrzydły białe
Leciał do Boga w nadziemiński świat.
Od kiedy mgliste pogaństwa zwoje
Opadły z oczu, pierzeły jak mgła,
Od owej chwili Bóg wierne swoje
Miał w nas czciciele — i dotąd ma.
I wnet powstały mnogie świątynie,
Lud je budował na Pańską cześć,
I w całej wielkiej, zbożnej krainie
Nawet i nędzarz chciał dar swój nieść.

Z groszy biedaków, z bogaczy złota
Rósł, zda się, w oczach na glazie glaz, —
I była radość — i żyła cnota, —
Obyż te cnoty przetrwały w nas!
Już od kołyski słyszało dziecię
Nabożnych pieśni poważny dźwięk.
Więc z ową pieśnią szło po tym świecie.
Nieraz nią tłumiać bolesny jęk.
Pod wizerunkiem Bożej Macierzy
Codzień z czeladką modlił się pan, —
I razem w niebo mknął szept pacierzy,
I w Bogu każdy równał się stan.
O, czysta wiaro, o lasko Boża!
Niechże się święci moc wielka twa!
Przebrnie pustynie, przeplynie morza,
Kto ciebie w sercu jak gwiazdę ma.
Dopóki kwitniesz pomiędzy nami —
A będziesz kwitnąć po wieków wiek —
Nigdy nam słońce nie zajdzie mgłami,
Tyś serce podpora i duchów lek!
O niechaj zawsze w rodzinem gronie
Duch Boży gości, jak w dawne dnie,
Niech matka składa dzieci swych dlonie,
I słów pacierza naucza je.
O, miłuj Boga i służ mu, bracie,
Wierz w światłość złotą, nie w chmurną noc,
A będzie błogo w najlichszej chacie,
Bo z Boga idzie szczęście i moc. OR-01

Honor nad wszystko.

Przed stu laty wojsko polskie towarzyszyło Napoleonowi, który, doznawszy niepowodzenia w Rosji, wrócił do Francji, by zebrać armję i wojnę rozpocząć na nowo. Cesarz francuski musiał przejść Niemcy, wrogo usposobione; wszędzie trzeba było staczać walki, w których główny udział brali Polacy, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego.

Przybyli do Lipska, lecz musieli go opuścić, ponieważ z każdego domu, ogrodu, zewsząd padały strzały i niszczyły wojsko Napoleona. Podczas tego odwrotu kula raniła w rękę wodza polskiego. „Niech się wasza książęca Mość uda do szpitala, aby opatrzeć ranę”. — „Bóg mi powierzył honor Polaków”, odpowiada książę, „i nie opuszczę wojska”. Bał się, iż pozbawieni kierunku żołnierze cofną się i narażą na zarzuty tchórzostwa. Jeszcze dwa razy był raniiony. Zginął książę Józef, ale wołał śmierć, niż hańbę swoją i rodaków.

„Bóg mi powierzył honor Polaków, i Bogu go oddam”, oto ostatnie słowa bohatera naszego. Jaką naukę zawierają one!.. Wszak każdy z nas ma do strzeżenia honor własny, rodziny i narodu, a jednak jak wielu o tem zapomina. „I cóż my możemy uczynić dla honoru narodu?” spyta nieniedobry, „może bogaty, wielki pan, lecz biedak co może zrobić?” Falszywe to mniemanie, i źleby bardzo było, jeśliby tylko mała część narodu mogła się stosować do pięknej rady, do przykazania, zawartego w ostatnich słowach Poniatowskiego. Alboż człowiek nieuczciwy hańbi tylko siebie? czy rodzina, żona i dzieci nie wstydzą się za niego? czyż nie mamy przysłowia: „Niedaleko jabłko pada od jabłoni; jaki ojciec, taki syn; jaka mać, taka nać”. Wprawdzie nieraz syn zlego ojca jest uczciwym, często wszakże złe postępowanie rodziców

czyni dzieci łotrami. A czyż kupiec, przemysłowiec, rzemieślnik przez swą niesumienność sobie tylko szkodzi? czyż sami nie powtarzamy często: „nie możemy popierać swoich; bo są niesumienni, nieakuratni, niedokładni”. A przecież i między nami znajdzie się wielu dzielnych pracowników? czyż źli pracownicy nie psują sławy dobrym? czy tylko sobie szkodzą? Nie! oni szkodzą wszystkim, niszczą handel polski, przemysł i rzemiosło. Jeśliby pamiętali, iż im powierzono honor własnej rodziny, wszystkich pracowników tej gałęzi przemysłu, jaką się zajmuje, możeby niejednego to wstrzymało.

Przed laty żydzi warszawscy wysłali do Rosji całą partję obuwiwa z papierowemi podszewkami, i długo Rosja nie robiła zakupów w Warszawie. Na nieuczciwości żydów stracili nietylko oni, ale i niewinni szewcy chrześcijanie, bo już nie wierzono w uczciwość szewców warszawskich, chociaż zapewne nikt nie myślał, iż wszyscy są nieuczciwi. Honor wszystkich szewców ucierpiał, a zarazem kieszeń. Tak więc wszyscy jesteśmy obowiązani zachować to przykazanie: „Bóg mi powierzył honor Polaków i Bogu go oddam”. Niestety iluż między nami zapomina o tej powinności, narażając na wstyd siebie, rodzinę i ściągając złą sławę na swoich rodaków.

Obyśmy odtąd inaczej postępowali, pamiętając, iż kto żyje wśród ludzi, ten, źle postępując szkodzi tym wszystkim, co z nim mają stosunki; szkodzi wreszcie społeczeństwu, przyczyniając się do tego, że nam wierzyć przestaną swoi i obcy, i wtedy jeszcze większa nędza zapanuje wszędzie; jeszcze trudniej będzie o pomoc w potrzebie. Niech rodzice starają się tak dzieci wychować, aby nigdy nie zapomnieli, iż ich dobra sława jest własnością nie ich samych jedynie, ale całego kraju.

Anna Hermanówna.

Moralność duchowieństwa katolickiego.

Jakiś Brückner, Niemiec, napisał przed rokiem książeczkę, w której zestawia wykroczenia i wybryki popełnione w ciągu ostatnich 10 lat przez kapłanów świeckich i zakonnych — oczywiście w tym tylko celu, żeby duchowieństwo zozydzić.

Otóż wśród 400 tysięcy kapłanów i zakonników znalazł ów Brückner aż — 38 występnych. Z radością wielką dzieli się ze światem wynikiem swych badań, nie pomny atoli na to, że właśnie ta bardzo mała liczba w stosunkowo bardzo długim czasie wystawia moralności duchowieństwa katolickiego najlepsze świadectwo.

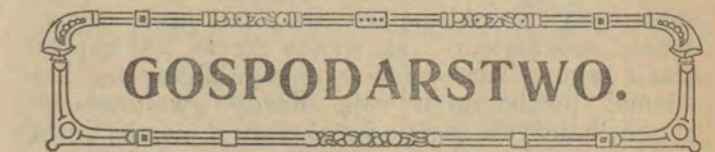
W Frankfurcie nad Menem istnieje biuro wydawcze dla gazet katolickich, które ma na celu badanie źródeł owych wiadomości skandalicznych rozsiewanych przez różne wrogi Kościołowi pisma.

Otóż owo biuro stwierdziło, że z owych 38 przez Brücknera podanych faktów większa część wyssana jest wprost z palca. Według książki Brücknera został naprzykład pewien Franciszkanin skazany na dwa i pół roku więzienia za czyny niemoralne. Na zapytanie, wystosowane do odnośnych władz przez wyżej wspomniane biuro, odpowiedziano: Franciszkanina takiego tu nigdy wogóle nie było. Pewien jezuita polski z Karwiny na Ślą-

sku austriackim miał się dopuścić czynów niemoralnych z osobą umierającą, do której go powołano z Sakramentami św. Dokładnie przeprowadzone śledztwo sądowe wykazało atoli najzupełniejszą niewinność spotwarzanego Jezuitę.

W roku 1895 i 1896, pisze Brückner, wsadzono do więzienia 176 włoskich kapłanów. Minister sprawiedliwości atoli, do którego udało się biuro frankfurckie, odpowiedział, że o takim masowym więzieniu kapłanów włoskich nie wie.

Nie jednego mamy na świecie Brücknera, który usiłuje zozydzić duchowieństwo i Kościół, a czynią to skwapliwie przeróżne a liczne pisma żydowskie, socjalistyczne i masonskie.

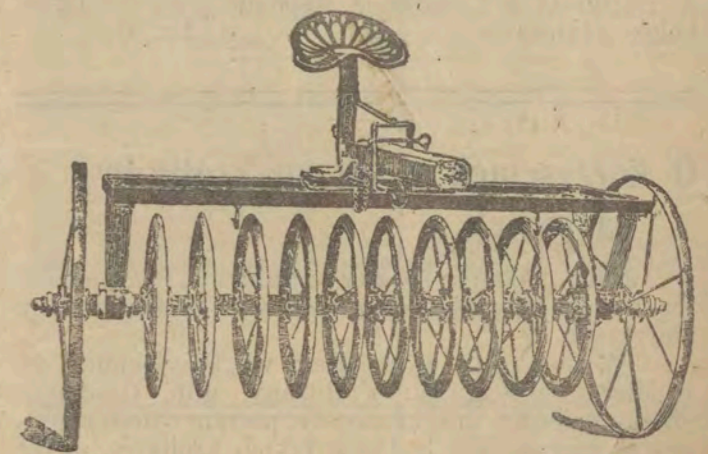


Walek Kembila.

(Nowe narzędzie do uprawy roli).

Pisałem wam, kochani czytelnicy, o narzędziach do uprawy roli, jako to o plugu, bronie, drapaczku itd., obecnie pomówię o bardzo praktycznym narzędziu, a mianowicie o ulepszonym walec, wynalezionym przez pewnego rolnika z Ameryki, nazwiskiem Campbel (czytaj Kembil). Ponieważ w krajach położonych w Ameryce, bywają nieraz wielkie susze, wyrządzające ogromne szkody tamtejszym rolnikom, starają się ci ostatni wszelkimi środkami, o utrzymanie wilgości w ziemi, a to przez odpowiednią uprawę ziemi. Jak wiadomo, umiarkowana wilgotność, w warstwie ziemi, tak zwanej urodzajnej, czyli uprawnej, jest podstawą należytego rozwijania się roślin.

Ulepszony ów walec Kembila, w zupełności spełnia owo zadanie zatrzymania wilgotności w ziemi, szczególnie po przyoraniu obornika lub zielonych nawozów i po orce wiosennej. Walec ów nazywa się lepiej „ugniataczem podglebia”, narzędziem tym bowiem ugniatamy spodnią warstwę ziemi, zwaną podłożem lub podglebiem. Narzędzie to wyróbnione na podobieństwo wałka, składa się z szeregu ciężkich o dużej średnicy, bo półtora łokcia, kół żelaznych o splaszczonych i ostro zakończonych dzwonach. Kola te umieszczone są na



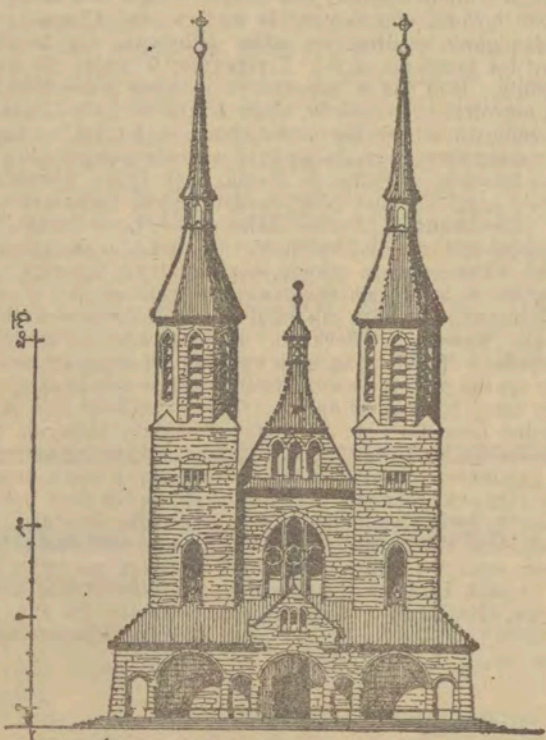
Walek Kembila.

Wiadomości bieżące.

Z LITWY I RUSI.

Wilno. Przyjechał do Wilna J. E. Arcybiskup Kluczyński w celu udzielenia święceń kapłańskich 5-ciu alumnom Seminarjum: Józefowi Brejwo, Kazimierzowi Borzymowi, Aleksandrowi Śwerplowi, Henrykowi Wojniuszowi, Mieczysławowi Radziszewskiemu, oraz święceń subdjakonatu: Wincentemu Ryzemu, Adamowi Stankiewiczowi, Franciszkowi Oleśkiewiczowi, Józefowi Malinowskiemu, Władysławowi Pogrzebskiemu, Antoniemu Skorko, Janowi Jaśkiewiczowi. Święcenie odbyło się w niedzielę, a wieczorem tegoż dnia Arcypasterz udzielił Sakramentu bierzmowania.

Zelwa, (pow. wołkoyski, gub. grodzieńska). Wiosną b. r. uzyskano pozwolenie na dokończenie przerwanej budowy kościoła w Zelwie. Wówczas były tylko ściany bez sklepienia. W ciągu kilku miesięcy letnich, dzięki ruchliwości ks. proboszcza Żytkiewicza i dozorujących roboty, kościół wykończono i zasklepieno sufit, oszklono okna, ułożono posadzkę terakotową itd. Dziś zelwianska świątynia, uwolniona jest od przesłaniających ją rusztowań, wygląda bardzo sympatycznie, a to ze względu na śliczną gotycką fasadę, wzorowaną na staropolskim budownictwie drewnianym. W wołkowskim jest to jedyny okaz tego rodzaju. Wewnątrz odczuwa się zato brak wielu jeszcze rzeczy niezbędnych dla parafjalnego kościoła, mianowicie,



Złoty Kościół w Zelwie.
Wzniesiony 10. III 08.

Nowy kościół w Zelwie.

niema organów, ołtarzy, konfesjonalów itd., a na wieży — dwonów. I nie tak rychło chyba uda się ustawić to wszystko, wobec nielicznej a ubogiej parafji. Tembardziej, że zaciągnięto długi 4000 rb. na rychłe ukończenie kościoła. Nie będę tu mówić o trudach, kosztem których miejscowa ludność katolicka wzniosła świątynię w Zelwie, ani o przeszkodach, które nam stawiano. Przypomnijmy, że poprzedni kościół, wymurowany już wyżej okien, zabrano i przerobiono na cerkiew. Dziś Opatrzność jakoby chciała wynagrodzić zelwian za wszystko, pozwalając im doczekać radosnej chwili poświęcenia kościoła. Uroczystość odbyła się w niedzielę 29 września b. r. Ks. Prob. Żytkiewicz składa wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać“, za okazaną dotychczas pomoc, i poleca kościółek ubogi nadal ich miłosiernemu sercu.

Seminarjum djecezjalne. W d. 17 września nowiejusze, po odprawieniu trzydniowych rekolekcji, przywdzieli suknie duchowne.

Z wystawy. Dzień 20 b. m. był ostatnim dniem wystawy. O godz. 10 wiecz. została ona zamknięta. Od godz. 6 po południu grała muzyka. Wstęp kosztował 25 kop.

W ciągu całego dnia odbywała się wyprzedaż przedmiotów, przeznaczonych do sprzedania, a dotąd nierozkupionych. Najwięcej przedmiotów pozostało do kupienia w dziale tkackim, jak kilimy, firanki, portjery i t. p. Nadto są jeszcze wyroby koronkarskie i już w nieznaczącej tylko ilości wyroby z gliny.

Wystawę zwiedziło za biletami kupionymi 12.000 osób. Wycieczki zbiorowe, korzystające z wstępu bezpłatnego, składały się z przeszło 1000 uczestników.

Po zamknięciu wystawy w niedzielę wieczór, nazajutrz rozpoczęło się pakowanie przedmiotów. To też w poniedziałek właściciele przedmiotów niesprzedanych oraz nabywcy już mogli się zgłaszać do kancelarii wystawowej po odbiór okazów, będących na wystawie.

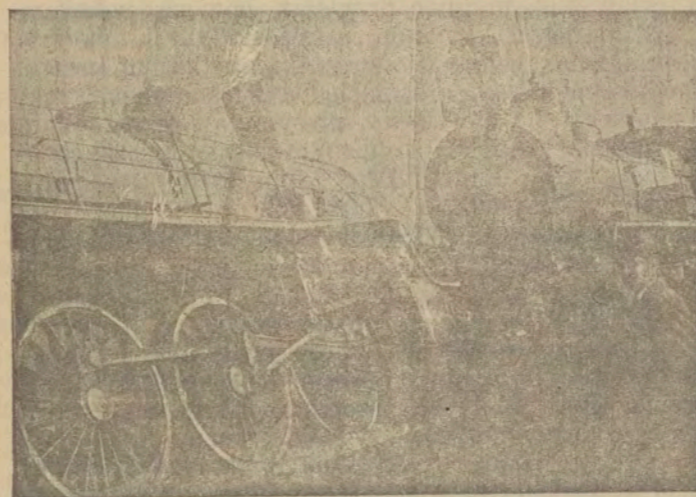
Nowe ograniczenia. „Riecz“ donosi, że rząd przyszedł do przekonania, iż należy zabronić Rosjanom-katolikom odprawiania nabożeństw, w granicach państwa, według obrządku wschodniego. Uznano za niedopuszczalne, aby istniał kościół, który z obrządków swych byłby podobny do prawosławnego i przez to stawał się niejako przynętą dla osób wyznania prawosławnego. Istnienie świątyni dla Rosjan-katolików w Petersburgu jest niepożądane również ze względów politycznych, albowiem niektórzy byli unicy z Chelmszczyzny, którzy po roku 1905 przyjęli katolicyzm, czynią starania o pozwolenia na otwarcie dla nich kościołów z obrządkiem wschodnim i powołują się w tej mierze na przykład Petersburga. Z tych wszystkich względów duchownym katolickim obrządku wschodniego poradzono, aby nauczyli się łaciny i w tym języku nadal odprawiali nabożeństwa.

Sokółka, gub. grodzieńska. Już od lat kilku uczniowie-katolicy wszystkich szkół niższych i średnich w Sokółce są pozbawieni wykładów religij. Przesłana do władz miarodajnych prośba w tej sprawie dotychczas nie odniosła skutku pożądanego.

Sarosta miejski również na swoją rękę określa dowolnie narodowość mieszkańców miasta przez zaliczenie wszystkich katolików do białorusinów, co niewątpliwie utrudni sprawiedliwe rozstrzygnięcie zatargu o język wykładowy religii katolickiej.

Pragnąc copędzej zmienić dotychczasowy charakter polski miasta i powiatu, administracja miejscowa rozpoczęła rugowanie języka polskiego z szyldów. Oto świeżo przed kilku dniami naczelnik ziemski skazał na zapłacenie 50 rb. kary księdza dziekana Songaję za szyld polski na sklepie filji T-wa spożywczego „Jaskółka“ w Janowie, którego jest prezesem. Również władze miejscowe już zwróciły uwagę na takiż szyld oddziału tejże „Jaskółki“ w Kuźnicy.

Widziszki, gub. kowieńskiej. Staraniem miejscowego ks. proboszcza nasz kościół parafjalny został pokryty miedzianą blachą. Reparacja ta kosztowała około 1000 rb.



Rozbite parowozy na stacji w Dyneburgu.

Dyneburg. Dn. 23 b. m. wydarzyła się tu straszna katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg kurierski spotkał się z lokomotywą, na stacji manewrującą. Lokomotywa i wagony są podruzgotane; kilkanaście osób zabito na miejscu, a kilkadziesiąt jest ranionych. A wszystko przez niedozór służby kolejowej.

Kroszyn, pow. nowogródzki. Wiadomość o skazaniu ks. Aleksandra Boltucia, proboszcza kroszyńskiego, skazanego na zapłacenie 50 rb. z zamianą na areszt 10-dniowy, za urządzenie procesji bez pozwolenia policji, jest niecisła.

W rzeczywistości sprawa tak się przedstawia. Według o dwiecznego zwyczaj, włościanie kroszyńscy prosili swego proboszcza, aby poświęcił ich pola, udal się więc ks. Boltuc z wodą święconą i kropidłem poświęcić pola położone koło Kroszyna. W tej właśnie chwili przejeżdżał tamtejszym pociągami isprawnik nowogródzki i z wagonu zobaczył na polu księdza i kilkunastu ludzi. Postawiono na nogi całą miejscową policję, wytoczono śledztwo, które wyjaśniło, że to nie była żadna procesja, gdyż nie było ani chorągwi, ani żadnych oznak, jakie się zwykle używają podczas procesji, lecz tylko zwyczajne poświęcenie pól. Wszakże sędzia przychylił się do zdania isprawnika i proboszcz kroszyński uznany za winnego, będzie musiał odsiedzieć karę, a parafjanie przez dni 10 będą pozbawieni usług kapłańskich.

Lachowice, pow. słucki. „Kurjer Lit.“ pisze: Według przepisów prawa, każda osoba prawosławna, pragnąca zmienić wyznanie ma być w przeciągu miesiąca poddawana nżpomnieniu duchownym swego parocha.

Inaczej jednak rozumieją tę sprawę władze policyjne w Lachowiczach i okolicy.

Mieliśmy przykład następujący: Barbara Wencelowa, wdowa 56-cio-letnia, ze wsi Koniuchy w gminie lachowickiej w końcu maja r. b. przesłała do gubernatora mińskiego zaawizowanie o swem postanowieniu zmiany religji prawosławnej na katolicką.

W odpowiedzi na to, policja szczegółowej zainteresowała się tem, czy Wencelowa z własnej woli, czy też namówiona przez kogoś, powzięła myśl porzucenia prawosławia. Kilkakrotnie więc w tej sprawie zapytywano ją, otrzymując zawsze stałą odpowiedź, że działa jedynie z wewnętrzznego przekonania i własnej chęci. Ponieważ takie odpowiedzi nie zadowolily policji doniesiono gubernatorowi, że Wencelowa jest nie przy zdrowych zmysłach. Wskutek czego w dniu 5 (18) sierpnia policja zabrała ją do Klecka, odrywając od codziennej roboty, i oddała pod opiekę asesora. Ten polecił zbadanie stanu jej zmysłu lekarzowi ziemskiemu p. Marjanowi Muszkatowi, który jednak nie znalazł żadnych oznak obłąkania i wydał na ręce policji świadectwo, że Wencelowa jest najzupełniej zdrową. Zaaresztowaną wypuścili.

W dniu 30 sierpnia, znów policja miejscowa z asesorem na czele udała się do kościoła w Lachowiczach i tam, w nieobecności proboszcza, bawiącego na kuracji, rozpoczęła badanie matki, sióstr i braci księdza oraz służby kościelnej, czy ktokolwiek nie pisał podania dla jakiejś osoby, pragnącej porzucić prawosławie.

Niestety i ten „sposobik“ nie udał się, bo nikt takiego podania nie pisał.

Wogóle, przy każdej sposobności zmiany wyznania, parafjanie i ksiądz narażeni są na mnóstwo nieprzyjemności. Parafjanie wiedzą zresztą, komu je mają przypisać, te bowiem donosy odbywają się tajnie i trudno z nimi walczyć.

W tej samej wsi Koniuchach, kiedy kilka kobiet złożyło podania o przyjęcie katolicyzmu, djak przysłany przez popa w celu „perswazji“, ziajał je tak, że aż mają się skarżyć.

Najstarsza kobieta. We wsi Małoszada w gubernji petersburskiej żyje włościanka Anna Dawydowa, która ma 115 lat. Cieszy się zupełnem zdrowiem i jeszcze pracuje, pasąc bydło i gotując strawę dla swych dzieci, wnuków i prawnuków.

Mając lat 30 wyszła zamąż i miała ośmioro dzieci, które wszystkie żyją. Najstarszy syn liczy 85 lat.

Nowa szkoła dla rzemieślników. Przed kilku dniami ministerjum przemysłu i handlu zezwoliło na założenie przy Tow. „Powściągliwość i Praca“, „Kursów rysunkowych dla rzemieślników“.

Według ustawy, kursy przeznaczone są dla terminatorów rzemieślniczych i osób prywatnych bez różnicy wyznania i płci, pragnących uczyć się kreślenia, rysunków, malarstwa i lepienia z gliny. Jako przedmioty nieobowiązkowe wykładane być mogą nadto: nauka czytania i pisania, arytmetyka, muzyka i śpiew. Opłata za naukę wynosić ma 5 rb. rocznie, wychowawcy przytułków Tow. „Powściągliwość i Praca“ korzystają z nauki bezpłatnie.

Kluszczyany, gub. wileńska. W roku bieżącym został wymalowany i odnowiony nasz kościół parafjalny.

I września odbyło się u nas nabożeństwo jubileuszowe. Zjazd duchowieństwa i wiernych był bardzo liczny.

Urodzaje.

Wieś Antopusynie, gub. kowieńskiej. Żyto na nizinach słabe, miejscami zupełnie wygniło, na piaskach dobre.

Jarzyny wogóle dobre, tylko kartofle i len średnie.

Siana wszelkiego rodzaju naogół urodziły, tylko zła pogoda przeszkadzała w zbiorach, które jednak udały się pomyślnie.

Mozyrz. Odyła się tu narada przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, ziemstwa i instytucji włościańskich przy udziale episkopa Mitrofana. W celu uwolnienia ludności wiejskiej od zależności ekonomicznej od żydów, którzy opanowali handel uznano na naradzie za konieczne założenie po wsiach powiatu sklepów spożywczych i składów narzędzi rolniczych oraz towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Dobre postanowienia! Obyż je conajrychlej wprowadzono w czyn.

Nowa-Wilejka. W tutejszej dwuklasowej szkółce żeńskiej inspektor, zaliczając uczenie katolicki do narodowości białoruskiej, nakazał, by religję wykładano w języku rosyjskim; ks. kapelan Edmund Ciechanowski od wykładów religii odmówił się.

Z KRÓLESTWA.

Uczennice szkoły gospodarstwa kobiecego z majątku Szwajcjarja pod Suwałkami, zwiedzając Wilno i wystawę, odwiedziły też naszą redakcję. Szczerze radzi byliśmy z odwiedzin i życzymy młodym pracownikom powodzenia.

Rabini u Arcybiskupa. Deputacja, złożona z dwóch rabinów warszawskich, Abrama Perlmuttera i Abrama Zybenberga, sieradzkiego Szmula Weinberba i sandomierskiego Mendla Maja, złożyła hołd J. E. ks. Arcybiskupowi Krakowskiemu od ludności żydowskiej Królestwa Polskiego.

W imieniu deputacji przemówił po hebrajsku, a następnie po polsku rabin warszawski, Perlmutter.

„W imię Boże. My, rabini Królestwa Polskiego, zgodnie z wielowiekową tradycją przodków naszych, pełni najgłębszego szacunku i czci dla przedstawicieli religii katolickiej Narodu, z którym żyliśmy w zgodzie i harmonii i u którego znajdowaliśmy zawsze obronę, — bierzemy z okazji ingresu Jego Eksceleencji żywy udział w radości całego Narodu polskiego, z głębokiem przejęciem witając Najwyższego Dostojnika w kraju.

„Składamy z głębi serca płynące życzenia i wnosimy modły, aby zecheiał Wszechmocny opromienić Go Swem światłem i blaskiem, by był krynicą wszelkiego dla błogosławieństwa Siebie, dla Swych owieczek, oraz dla wszystkich mieszkańców kraju. Na szczęście, pomyślność i dobro wszystkich obywateli kraju „niech za dni Jego wnijdzie sprawiedliwość i obfitość pokoju, aż zaginie księżyc... Amen.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, J. E. Arcypasterz, któremu towarzyszyli kapelan ks. Władysław Kępiński i autor gramatyki hebrajskiej ks. Józef Archutowski, odpowiedział w te serdeczne słowa:

„Dziękuję Panom za wyrażone mi życzenia z okazji mego ingresu na katedrę Arcybiskupów Warszawskich.

Przy tej sposobności, jako przedstawiciel religii katolickiej w tym kraju, zaznaczam, że w pojęciu chrześcijańskim nie tylko sprawiedliwość, ale i miłość powinna regulować wzajemne stosunki

mieszkańców całej kuli ziemskiej, a tembardziej jednego kraju.

Katechizm chrześcijański uczy, że bliźnim naszym, którego mamy miłować, jest każdy człowiek bez wyjątku: ziemek i przybysz, rodak i cudzoziemiec, bogaty i ubogi, heretyk i katolik, żyd i poganin. Miłość chrześcijańska jest powszechna. Oczywiście, nie wszyscy ludzie są nam jednakowo bliźcy. W miłości jest gradacja: rodzice, rodzeństwo, rodacy mają pierwszeństwo przed innymi. To jasne i rozumne.

Starajmy się tę zasadą wprowadzać w życie, a między nami będzie panowała jedność i zgoda.

Pożyczka na krowy. Jedno z prowincjonalnych towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych w gub. warszawskiej, pragnąc przyjść z pomocą wdowom i niezamożnym kobietom, zamieszkałym w okolicy, postanowiło wydawać pożyczki na kupno krowy. Biedne kobiety zgłaszają się na wiosnę o pożyczki i nabywszy za nie krowy, utrzymują się całe lato ze sprzedaży mleka okolicznym letnikom, przyczem spłacają część długu. Przed zimą krowy są sprzedawane i otrzymana ze sprzedaży suma idzie na umorzenie pozostałej Towarzystwu należności. Godne naśladowania!

Z ZAGRANICY.

Cuda w Lourdes. W Lourdes, (czytaj Lurd) zdarzyły się w ubiegłym tygodniu nowe cudowne uleczenia, które londyńska protestancka gazeta „Daily Mail“ podaje do wiadomości publicznej.

I tak: licząca 51 lat Julia Bourney, która przybyła z pielgrzymką, stanowiącą przed cudownym źródłem, nagle rzuciła szcudła, o których chodziła od czterech lat, włączając zaledwie nogi wskutek cierpień reumatycznych. Cudownie uleczona musiała się schronić przed ciekawym tłumem pielgrzymów, bo każdy chciał z jej własnych ust usłyszeć o jej cudownym odzyskaniu sił i zdrowia.

Licząca 9 lat Joanna Bedet z Leodyum w Belgji była do ubiegłej niedzieli głuchoniema i w dodatku cierpiała na chorobę św. Wita. Matka, w nadziei, że córka w Lourdes uzyska zdrowie, udała się z nią do tego cudownego miejsca. Powróciwszy z nią od źródła do hotelu, przez kilka godzin nie zauważyła u niej żadnej zmiany. Nagle dziewczę zawołało: „zgubiłam bucik“. Matka przerażona, nie chciała uwierzyć swym uszom, lecz w istocie tak było, jak jej córka zawołała. Odtąd dziewczę mówi i słyszy, napadom choroby św. Wita również nie ulega więcej.

Ubiegłej niedzieli, 14 września, przybyło do Lourdes 10 tysięcy pielgrzymów irlandzkich, między nimi także sporo chorych, którzy spodziewali się ratunku przy cudownym źródle Matki Boskiej. Wielu zostało pocieszonych.

Siedmioletni Tomasz Downey, którego rodzice mieszkają pod numerem 13 przy ulicy Glenview w Belfast, w Irlandji, cierpiał na przechnienie kości w biodrach i nie mógł się bez szcudła poruszać z miejsca. W niedzielę wieczorem zaskoczył swe pielęgniarki oświadczeniem, że się czuje o wiele lepiej i że chciałby udać się przed cudowny obraz. W poniedziałek rano, 15 b. m., zaniesiono go na cudowne miejsce. Odrazu oświadczył, że szcudła nie potrzebuje, i zaczął chodzić o własnych siłach. Po stwierdzeniu tego cudu przez biuro medyczne, zaprowadzono chłopca do hotelu, gdzie się uwija po ogrodzie, każdemu opowiadając, jaki jest teraz szczęśliwy po cudownym uleczeniu.

W piątek, 12 września, panna Grace Malloney odzyskała nagle siłę w nodze, na którą kulą od dziesięciu lat wskutek ataku paralitycznego. Ku zdziwieniu znajomych kroczyła z nimi razem w procesji bez kuli.

Michał Downey z Belfart, który również był kaleką i chodził na kulach, nagle przed cudownym obrazem wyzdrowiał w ubiegłą sobotę, 13 września.

Panna Agnieszka Mac Guire, umieszczona na razie w hotelu Bernadette, oświadczyła w poniedziałek, 15 września, że łzami w oczach, że czuje mniejsze bólesci w kolanie próchniejącem, wskutek czego miała nogę sztywną. Obecnie może nogą poruszać nie odczuwając żadnych bólesci.

Walka byka z parowozem. Pociąg towarowy, zdążający z Nowego Sącza do Grzybowa zderzył się z bykiem. Ten ostatni wyrwał się chłopom, wpadł na tor i stanął z nastawionemi rogami ku pędzącemu parowozowi.

Maszynista wstrzymał pociąg, a wówczas byk rzucił się parowóz i zaczął bić w niego rogami.

Puszczono parę i to zmusiło niezwyklego napastnika do ustąpienia z placu. Zaledwie jednak pociąg odjechał kilka kroków, byk znowu przypuścił atak na maszynę. W ten sposób jechano około półtora kilometra, aż wreszcie robotnikom udało się zwierzę obezwładnić, a pociąg wjechał na stację z 15-minutowem opóźnieniem.

Białogród. Rzeź albańczyków. Wojsko serbskie otoczyło nad miejscowością Rabusznic powstańców albańskich i sprawiło wśród nich rzeź okropną. Podobno padło 3,000 albańczyków.

Wiedeń. Wizyta Wilhelma. Cesarz Wilhelm II przybędzie 13 (26) października rano do Wiednia i uda się do Schönbrunu, gdzie zabawi u cesarza Franciszka Józefa do wieczora.

Chiny. Prezydentem republiki chińskiej na nowo został obrany Juanszykaj.

Hiszpanja. Prezydent francuski Poincaré przebywa obecnie w Madrycie w odwiedzinach u króla hiszpańskiego Alfonsa. Obecny prezydent francuski jest bardzo gościnnie wszędzie przyjmowany, i stara się o zdobycie sobie wszędzie uznanie. Tak naprz. podczas przejazdu z królem Alsonsem jeden z gwardzystów królewskich spadł z konia i nieco się potłukł. Prezydent okazał wielkie współczucie potłuczonemu żołnierzowi i ofiarował mu 3 tysiące franków. Niezły podarek!

Cholera. Sofja. Według doniesień dzienników tutejszych, cholera w Serbji szerzy się coraz bardziej i przybiera wręcz groźne rozmiary. Zaproszony lekarz niemiecki profesor Strung do walki z epidemją przybył już do Serbji.

Walka z napiwkami. W St. Louis w Ameryce, w mieście, liczącym 700,000 ludności, Związek zawodowy służby hotelowej, restauracyjnej i t. d., oświadczył, iż napiwek ubliża ich godności obywatelskiej, a pozbawiając stałej pewnej pensji, skazuje ich częścią na niedostatek, bo „goście“ nie zawsze są hojni. Na skutek tego Rada miejska uchwaliła prawo, że zarówno dawanie, jak branie napiwków, pociąganie ze sobą karę od 10 — 50 dolarów. Izba prawodawcza stanu Missouri postanowienie to zatwierdziła.

Czy i u nas kiedy do tego dojdzie nie wiemy, ale czas wielki, by klęska pod nazwą „napiwki“ doczekała się i u nas choć może mniej surowej kary. Dziś średnio zamożny człowiek boi się zjechać do hotelu, bo gdy za pokój na dobę płaci się marne 50 kop. — tyleż albo i podwójnie trzeba wydać na gościniec dla służby hotelowej.

**Dobra córeczka.**

Matka robi przysmaczek dla dzieci. Lecz co zrobi, to one zaraz zjedzą. Matka widząc to mówi: — A toć zostawcie i dla mnie, bo nawet nie będę wiedzieć jak smakowało...

Na to czteroletnia córeczka odpowiada spokojnie:

— Jak zjemy wszystko, to ja Mamusi powiem, jakie było. *H. Judk.*

Brak czasu.

— Czy mogę widzieć się z panem?
— Pan zajęty.
— Cóż robi?
— Wciąż jęczy, bo go zęby bolą.

W kawiarni.

— Kelner, ta herbata jest brudna!
— Gdzie tam, proszę pana. Herbata jest czysta, tylko szklanka brudna.

Cierpliwość.

— Czego jęczysz — mówił żołnierz do parobka, któremu sieczkarnia obciąła palec.
— Kiedy mnie boli!
— O! wielka rzecz. Na wojnie memu towarzyszowi kula armatnia głowę urwała, a ten ani stęknął. *L. B.*

Nie do pojęcia.

— Nie mam pojęcia, co ten Gołąbski robi z pieniędzmi! Musi być chyba martnotrawcą!
— Z czego to wnosisz?
— Prosiłem go onegdaj, aby mi pożyczyc setkę — nie miał! prosiłem go dziś — znowu nie miał!

Energiczny doktor.

— Oj! panie doktorze, mojego męża, pracującego w fabryce, koło od maszyny potłukło, połamało, poszarpało w okropny sposób.
— Nie bójcie się kobieto. To się podwiąże, nastawi, złoży, oberźnie, wyrznie, urznie, i będzie zdrow, jak koń...

Zawsze pośpiesznie.

— Słyszałeś? Iks nagle umarł!
— To mnie nie dziwi... Temu człowiekowi zawsze i we wszystkim było pilno.

Jeszcze nie wie.

Adwokat: Czy pański stryj umarł nieprzytomnie, czy też do ostatniej chwili zachował władzę umysłu?

Spadkobierca: Nie wiem; pan mecenas będzie łaskaw otworzyć testament, to się przekonamy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Gryforcewicz. Proszę dokładnie wypisać tytuły książeczek i przez kogo każda napisana. Ceny są drukowane na okładkach. Trzeba dodać na przesyłkę rekomendowaną najmniej 25 kop. Po otrzymaniu pieniędzy wyślemy.

P. Żwirko. Bardzo współczujemy panu w jego nieszczęściu. Treźba się zgadzać z wolą Bożą kiedy wszelkie ludzkie środki nie pomogły. Nie można narzekać na lekarzy, bo od śmierci żaden doktor wyleczyć nie może.

P. Kazimierz Łoszkiewicz. Marki zebrane można posłać do redakcji pisma p. t.: Polak-Katolik w Warszawie.

P. Konstancy Szydłowski. Nie radzimy wykręcać się, bo za to bardzo wielka kara.

W-ny Ks. Jan Żytkiewicz z Żelwie. Do życzeń Sz. ks. Prob. z przyjemnością się stosujemy; fotografię otrzymaliśmy i dajemy, jak Ks. Dobrodziej widzi, w numerze bieżącym.

P. M. K-wicz. Uczelnia ochraniarek i nauczycielek ludowych Stefanji Marciszewskiej, Warszawa, ulica Mokotowska № 55. Kurs dwuletni: opłata z utrzymaniem 208 rb. rocznie. Przyjmują od lat 17 do 25 po ukończeniu najmniej trzech klas szkoły średniej. Są jeszcze inne w Warszawie. U nas takich szkół niema.

P. Kulewicz. Artykułu nie możemy drukować, bo za obszerny i powtarza znane rzeczy, które już były dużo razy drukowane. — Można odebrać artykuł z redakcji, bo nieodsyłamy nikomu.

P. Pakulniewicz. Książka p. t. „Początki” przez Guiberta, kosztuje 2 r. 50 kop. i jest pisana dla ludzi bardzo uczonych.

P. Jan Raczek. O wiadomości bardzo prosimy. Inne żądania będą załatwione.

P. Antoni Barszczewski. Książeczki poleciłmy wysłać ks. J. Zapaśnik.

J. Żubris. Szkoły tego rodzaju są w dużych miastach: a panu najrzędniej w Warszawie lub Wilnie.

Jan Skinder. Okolica Lucin, gub. Mińska, pow. Iłmeński. W odpowiedzi na zapytanie w. pana w sprawie młyna i motoru komunikujemy, że co do młyna — to rzeczywiście młyny „Tytan” miała podobno dużo i dobrze, są

zaś nie drogie, naprz. młyn o kamieniach 21 cali średnicy miele żyta na godzinę od 20 do 30 pudów, w zależności od grubości mliwa i suchości ziarna, kosztuje zaś 225 rubli. II — Motor do ropy naftowej polecamy „Perkun” warszawskiej fabryki. Motory te są zbudowane bardzo mocno, pracują doskonale, zużywają bardzo oszczędnie paliwa i są tak prostej konstrukcji, że dość paru dni na nauczanie się obchodzenia się z nimi. Są w dodatku zupełnie bezpieczne pod względem pożaru i dość niedrogo naprz. do powyższego młyna potrzebny motor 10-silny, w cenie rb. 1920, z opłaceniem kosztów przewozowych.

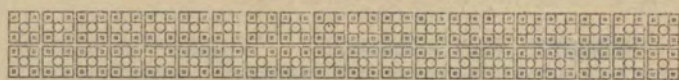
Co się tyczy warunków płatności — to zależą one od tego, czy zarząd nasz będzie mógł udzielić w. Panu kredyt czy nie, — w tym celu prosimy o podanie o sobie bliższych szczegółów oraz o wskazanie osób, które by mogły nam złożyć poręczenie za W. pana.

W razie kupna za gotówkę — naturalnie żadnych poręczeń nie trzeba.

Prosimy więc o bezpośrednie porozumienie się z nami (Wilno, Zawalna ul. N 9, Skład Wilińskiego Towarzystwa Rolniczego).

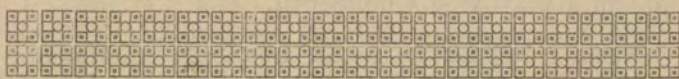
Z poważaniem Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego.

Zgubiliśmy adres p. Skindera i musieliśmy list powyższy wydrukować w odpowiedziach Redakcji.



Redakcja „PRZYJACIELA” poleca do czytania następujące książki:

Antoska. Przy kądzieli	25
M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6
Brzeziński M. O górach zięjących ogniem. w. 2-e	6
— O powietrzu, wyd. 3-cie	25
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie	30
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10
— Pogadanka o kometach	12
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te	15
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? wd. 3-e	25
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie	20
Zielezak. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie	12
Barański Ant. — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechnie?	6



Treść numeru: Co slychać? — Początek Różańca św. — Unia w Horodle. — Bez Boga ani do proga. — Wychodźcy (odeinek). — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Józef Korzeniowski. — Pogadanki o elektryczności. — Pobożność (wiersz). — Honor nad wszystkim. — Moralność duchowieństwa katolickiego. — Gospodarstwo: Wałek Kembila. — O korzyściach z chowu królików rasowych. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Żarty. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

FIRMA ZYGMUNT NAGRODZKI w WILNIE

(ul. Zawalna № 11-a)

wydala nowy cennik maszyn rolniczych sezonu zimowego, młynów, tudzież motorów ropowych Bolindera; kto chce takowy otrzymać, niech nadesłże swój adres.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Czerwińska A. i Weychertówna Wl. — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli	10
— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu	6
Dyakowski B. — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie	20
Stefanowska M. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym	15
Umiński Wl. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie	12
— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
Jankowski E. Drzewa przy drogach	8
Karczevska M. — Uprawie warzyw	24
Morzkowska A. — Dziełni chłopcy, z francuskiego Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzku z Sanoka, wyd. 2-gie	12
Głogorówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
Brzeziński M. O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie	10
— Turcy, ich religja i obyczaje	10
— Wędrownka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20
Włodkówna Br. — Dla swoich	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	7
M. F. (F. M.) — Kuźma Jeż, wyd. 2-gie	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15
M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański	15
Orsza H. — Nasza dziatwa	5
Orzeszkowa E. — Czarownica z pow. „Dziurdziowie”, wyd. 3-cie	10
— Romanowa, wyd. 2-gie	15
— W zimowy wieczór, wyd. 4-te	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka”, wyd. 4-te	20
Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie	27
Kozicki St. Bułgarja współczesna	25
— Serbja współczesna	25
Morzycka F. Grecja	24
Ostrowski Natęcz St. Nasze miasta	10
Antoska. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20

Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
M. R. (Brzezińska). — Bronok. Obrazek z warszawskiego bruku	6
Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kireholmu	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy	12
— Brzask, powieść bułgarska	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Zoryan E. — Hołd pruski	20
Opowiadania historyczne	15
— W walce z pohańcami, wyd. 3-cie	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15
S. J. (J. S.) O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	21
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15
Putawski A. dr. Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie	20
Grajnert J. — Antek Socha	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15
— Tomek setnik, powieść historyczna	20
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15
Weyherówna Wl. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego	25
Brzeziński M. Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie	20

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
BRONY różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów.
KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.
SIECZKARNIE największej i najtańszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
WIALNIE (arty) amerykańskie.
MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
MANEŻE jedno i dwukonne.
NASIONA koniczyzny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastwnych po bardzo niskich cenach.

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

NIE MOŻE BYĆ TANIEJ.
Zamiast 22 rb.—tylko 2 rb. 25 k. Zegarek Ankier patent. 1 gat. (nie cylinder) wysył. za zalicz. bez zadat. eleg. kiesz.



zegar. męsk. syst. „Chronometr“ z czarn. wor. ang. stali № 419, chód dzwicz. na 18 kam. nakr. uszk. raz na 46 g. z ochran. od pyłu i spec. przyrząd. szklan. dla zabezp. spręż. Cena na krótki czas 2 rb. 25 kop., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 kop., 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Zegarki damsk. o 1 rb. droż. gwaran. na 20 lat. Przesyłka 45 k., na Syberję 75 k., zwracać się w jęz. ros. Adres można wyciąć i nakleić na kopercie lub pocztówce.

Berlin, Pankow, Hartwigstrass 24 G.—8. Dom Handl. J. JAKUBOWICZ. Berlin-Pankow, Hartwigstr. 24. G.—8. J. Jakubowicz. Mnóstwo listów dziękczynnych. Dewiz. po 50 k. i 75 kop. Podwójna z now. złota nie czern. 1 r. 50 k., 2 r. 15 k. i 3 r. 50 k.

Ważne dla wiejskich

gospodarzy, właścicieli majątków i t. d.
Jedyny szczęśliwy wynalazek chemiczny

«Tuetout» (Titu) niszczy

momentalnie wszelkie robaetwo w spichrzach, wozeniach, stajniach, kuchniach itd. Wiele podziękowań od osób prywatnych i instytucji publicznych w kraju i zagranicą.

ŻADAĆ WSZĘDZIE!

Główny przedstawiciel J. AUGUSTYNOWICZ, DOM HANDLOWY w Warszawie, CHMIELNA 10.

— Wysyła się za zaliczeniem. —

Dom Handlowy

L. i E. METZL i S-ka

WILNO,

ul. Wielka № 96.

Telefon № 886.

Uczę kroju i szycia według paryskiej metody. Nowy Świat, Sniegowa ul. № 5-9.
Organista potrzebny zaraz. m. Wołogda, gubernjalne. 54166

ANUZOL

Wyrzucić się podrażnia. Marka zatwierdzona przez Rząd № 4530.

GEDEKE I S-ka.

DŁY PRAWDZIWI TYLKO W PUDEKCU z PŁOMBĄ ROS. PAŃSTW. KOMORY CELNEJ.

DLA SZYBKIEGO, WYGODNEGO I NIEBOLESNEGO WYLECZENIA

HEMOROIDÓW

poleca się świece

ANUZOL.

Jest to środek wypróbowany, działający dobroczynnie i uznany przez lekarzy za najlepszy

Pudełko 1 rb. 75 kop.

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i składach materiałów aptecznych

Przedstawiciele dla Królestwa E. HOCH i W. BORMAN Warszawa, Chmielna 18.

BIURO
PRZEPISYWAŃ
A. SKARŻYŃSKIEJ
WILNO, Tatarska 12.

Redakcja «PRZYJACIELA» poleca do czytania następujące książki:

<i>Weychertówna Wl.</i> — Nauka poprawnego pisania i wystawiania się	24	<i>Kamiński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3
— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35	<i>Maciecha dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10
<i>Chelmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
<i>G. M. (M. G.)</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12	<i>Zaleski A. dr.</i> O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15
<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady	24	<i>Lubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opałowego	5
<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą <i>Gruff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych	50	<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół	10
<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie	40	<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15
<i>Mickiewicz A.</i> — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3	<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20
<i>Morzowska A.</i> — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6	— Na chlebie u dzieci	20
<i>Wieniawski A.</i> Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10	<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15
<i>Braźniński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10	<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12
<i>Kozicki St.</i> Jakie stowarzyszenia możemy zakładać?	15	<i>Ereckman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20
<i>Bujwid dr.</i> O wściekłości	5	<i>Dulęba K.</i> Łąki	20
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5	— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25
<i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20	— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie	4
		<i>Kothubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek	10
		<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie	20
		<i>Kraszewski J. I.</i> — Jaksowie, wyd. 2-gie	20
		— Kazimierz Wielki	10
		— Kordecki, 2 tomy	40
		— Kunigas	30
		— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15